

Temat: Walka dobra ze złem

„Chodźmy na Lewaw”

Było ranek. Alianie szykowali się do walki, mimo że Bartek przekonywał ich, że to nie będzie konieczne. No cóż, chłopiec już dawno powinien się do tego przyzwyczaić - mieszkańcy Wokarku byli bardzo odważni. Tylko nieliczni obawiali się, że Nienazwany może planować coś strasznego. Bartek postanowił poprosić Loraka, aby dał Airam list, który napisał na wypadek, gdyby nie wrócił z Lewawu.

- Daj ten list Airam jutro w południe - oznajmił Bartek. - Jeśli wrócę do tej pory, zwrócisz mi list- dodał.

Na te słowa Lorak skinął tylko głową na znak, że rozumie.

Nastała północ. Bartek pożegnał się z mieszkańcami tej niesamowicie dziwnej krainy. W głowie przewijało mu się wiele myśli: Może jednak nie powinienem ryzykować? Co jeśli nie wrócę i już nigdy nie zobaczę Loraka, Airam...? Po co ja to robię? Jednak w głębi duszy wiedział, że musi to zrobić i że bez niego cały Wokark na zawsze pozostanie w niewoli. Przekroczył bramę odgradzącą Lewaw i wtedy nastąpiła ciemność. Bartek nerwowo odwrócił się w stronę bramy i ku jego zdziwieniu po drugiej stronie było całkiem inaczej. Co prawda była noc, ale latarnie świeciły jasno tworząc przyjemną atmosferę, czego nie można było powiedzieć o Lewawie, który aż odstraszał. Mimo wszystko Bartek z nieznanymi nawet dla niego powodów nie bał się i wiedział, że tylko tej nocy może mu się uda pokonać Nienazwanego. Powoli ruszył w stronę miejsca, którego wcale nie chciał widzieć, jednak było to nieuniknione. Tymczasem po drugiej stronie bramy napięcie rosło, co chwila ludzie nie mogli wytrzymać, dlatego unosiły się okrzyki: „Pomóżmy mu! Nie może ginąć za nas! Pokonamy Nienazwanego! W końcu Lorak dłużej nie mógł już wytrzymać:

-Pójdziemy na Lewaw-wykrzyknął. -Nie damy się już tak dłużej traktować -dodał.

Alianie wesoło zaczęli wiwatować, co zdziwiło Loraka, który od razu postawił lud do pionu:

-Kiedy dzwon zabije, wszyscy zdolni do walki stawiają się na placu - oznajmił surowo. Mimo iż okrzyki na placu były dość głośne, chłopiec, który właśnie wtedy dotarł do Lewawu, nie usłyszał nawet pisku. Miał teraz ważniejsze zadanie.

-Dam radę- mówił drżącym głosem, próbując powstrzymać strach. Powoli pokonywał kolejne komnaty aż dotarł do kiedyś pięknej a teraz zakopczonej i zakurzonej sali tronowej. Sala była wielka. Witraże, które kiedyś zapewne zdobiły to miejsce teraz były powybijane a nad nimi wisały podarte i brudne zasłony. Na środku sali stał niewielki lekko chwiejący się tron, który o dziwo był pusty. Podłoga z kamienia nie była tak piękna jak kiedyś. teraz była połamana i miała liczne szpary. Pewnie chłopiec rozglądałby się jeszcze tak przez dłuższą chwilę, jednak odwracając się w drugą stronę nie przewidział tego, że to akurat za nim znajduje się Nienazwany. Prerażony chłopiec szybko zareagował i wybiegł z pomieszczenia. Postać ruszyła za Bartkiem ze złowrogimi zamiarami. Chłopiec wbiegł do niewielkiego pokoju, ale zdał sobie sprawę z tego, że wpadł w pułapkę! Nienazwany podszedł do niego i przyłożył mu nóż do szyi.

Przerażony chłopiec nie wiedział co robić. Kopnął Nienazwanego w nogę jednak to i tak nic nie dało. Postać już miała zrobić coś Bartkowi jednak nie przewidziała tego, że za chwilę zostanie uderzona włócznią w głowę. Tak to Lorak przyszedł Bartkowi na pomoc. Chłopiec uradowany zwycięstwem przytulił się do Loraka:

- Dziękuję ci!

Tego dnia losy Wokarku zmieniły się nie do poznania chociażby dlatego, że ludzie wreszcie byli szczęśliwi. Na tronie zasiadł wybrany przez lud Lorak. Bartek, a właściwie wtedy już Ketrab, wrócił do Airam i wreszcie spełniło się jego największe marzenie. Miał rodzinę!